Rok II. Kraków-Podgórze, czwartek 21 kwietnia 1904. Nr 91.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9 —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) — od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Powszechny strejk kolejowy na Węgrzech.

Budapeszt. W całym kraju wybuchł strejk służby i urzędników kolejowych. Żaden pociąg węg. kolei państwowych dziś nie kursuje. Z Budapesztu odszedł dziś tylko pociąg kolei południowej, należącej do prywatnego towarzystwa. Z rozmaitych punktów kraju donoszą o **wstrzymaniu pociągów**. Strejk rozpoczął się **dzisiaj w nocy**. Na dworcu budapeszteńskim budnicy pogasili **lampy sygnałowe, a sami ułożyli się na szynach, tak, że lokomatywy, przesuwające wozy, zostały wstrzymane.**

Budapeszt. Przyczyna strejku kolejowego leży w tem, że przedłożona przez rząd przed kilku dniami ustawa **o regulacyi płac** wywołała wśród urzędników kolejowych rozczarowanie. Strejkujący żądają podwyższenia płacy w tej mierze, jak tego żądali w memoryale, wniesionym do ministerstwa, oraz ogólnej amnestyi dla przywódców strejkowych. W razie spełnienia tych żądań są gotowi zaprzestać strejku. Jak słychać, prezydyum kolei państwowej wystosowało do rektora politechniki prośbę o oddanie mu do dyspozycyi jako maszynistów studentów, którzy złożyli egzamina. Na dworcu kolei zachodniej pociągi odeszły dzisiaj rano bez przeszkody. **Jak słychać, kolejarze czekają przybycia kolegów z prowincyi, a następnie rozpocząć także strejk.** Pasażerowie z Wiednia jadą do Budapesztu Dunajem.

Arad. Dzisiaj rano opuścili niżsi urzędnicy i personal służbowy dworzec kolejowy. Ruch zupełnie wstrzymany.

Budapeszt. Przed posiedzeniem sejmu zebrali się posłowie na naradę w sprawie stanowiska wobec strejku kolejarzy.

Komorno. Dzisiaj o godz. 7-mej rano wstrzymaną została zupełnie komunikacya kolejowa, gdyż personal kolejowy i maszyniści odmówili służby.

Budapeszt. Pociągi spacerowe do Konstantynopola względnie do Paryża nadeszły dzisiaj w nocy z opóźnieniem. Towarzystwo żeglugi na Dunaju czyni zarządzenia dla rozszerzenia ruchu statków.

Dalsze szczegóły na ostatnich stronicach numeru.

Z pola wojny

Na porządku dziennym wojny, więc i na porządku nocnym, stoi obecnie: oblężenie Port Artura od strony lądowej. Pierwszy akt wojny zakończony; marynarka ros. w Azyi ubezwładniona. Położenie to muszą wyzyskać Japończycy.

W kierunku półn. wschodnim półwyspu Liaotung płynie armia japońska na 70 okrętach transportowych, które osłaniają 26 okrętów wojennych. Co to za armia? Dokąd ona płynie? Czy jest to druga armia pod dowództwem jen. Oku? Ta armia, która jeszcze 10 marca przybyła do portu Czinampo, a potem pożeglowała do Yongampo w okolicy ujść Jalu. O lądowaniu tej armii były liczne domysły — nie ponad domysły. Obozowała ta armia na okrętach, a teraz płynie — jeżeli to ona — dokąd? Do niedawna oczekiwano lądowania w Inkau koło Niuczwang w zatoce i w okolicy ujść Liao. Lecz tam są wybrzeża skaliste, liczne forty ros. wody wybrzeży płytkie, dwa pancerniki nie mogą podpłynąć i lądowania osłaniać. Więc teraz słychać znowu, że armia ta ma lądować w Kaiping, 40 km. na połud. od Niuczwang, a inna depesza mówi o lądowaniu w Kinczu, 50 km. na półn. wschód od Port Artur. Kinczu i Talienwan tworzą przesmyk półwyspu Kwantung tylko



Jerzy książę Walii.

Następca tronu angielskiego Jerzy ks. Walii przybył wczoraj z małżonką do Wiednia w odwiedziny do cesarza austr. Jerzy książę Walii, urodził się w roku 1865 a pojął za żonę w r. 1893 księżniczkę niemiecką Wiktoryę Maryę. Ze związku tego pochodzi pięcioro dzieci, czterech synów i jedna córka.



Wjazd do Skolego przez „Kłódkę“.
(Patrz artykuł: Z wycieczki na Czarnohorę.



Hucułka z Czarnej Hory.

5 km. szeroki. Warunki lądowania są tu dogodniejsze, ale wybrzeża są najeżone fortami ros. Wylądowanie w zatoce Kinczu miałoby za następstwo zupełne odcięcie Port Artur od Mandżuryi, od kolei, telegrafów i stanowisk ros. w Niuczwang. Lecz wymaga to poprzednio wyparcia Rosyan z fortów wybrzeżnych, a wzniesienia tam na przesmyku własnych, jap. fortów. Ztamtąd, mając otwarty teren do Pit-szewo i Dalny, mogą rozpocząć regularne oblężenie Port Artur, dla wygłodzenia, lub zbombardowania....

Niewiadomo jednak zgoła na pewno, czy to płynie druga armia, czy cała, czy jej część, jako osobny korpus, czy też jest to trzecia armia, gdzie ona właściwie dąży, gdzie kotwice zarzuci? czy będzie potrzeba oblegać Port Artur od lądu? Ostatnie depesze bowiem zapewniają, że już na dwóch wzgórzach koło Port Artur zostały forty zbombardowane, bateryе zamilkły. Być może, że po ostatniej batalii morskiej Japończycy plan kampanii zmienili; może wskutek tego będzie jakaś pauza w operacyach, gdzie ich się nikt nie spodziewa. Już teraz każde 12 godzin może przynosić stanowcze wiadomości.

Twierdze nadmorskie.

Twierdze nadmorskie odgrywają takąż rolę w czasie wojny, jak okręty wojenne. Główne zadanie ich polega przedewszystkiem na odparciu nieprzyjaciela wespół z flotą morską, następnie na zaopatrzeniu okrętów w żywność, amunicyę i węgiel i wreszcie na naprawie uszkodzonych w czasie walki okrętów.

W ten sposób nadbrzeżne fortyfikacye są jednocześnie składami wojennymi.

Środkami obrony fortyfikacyi służą: artylerya i torpedowe bateryе; pomocne im są elektryczne reflektory, telegrafy, telefony i t. d.

Artylerya składa się z ciężkich i średnich dział i szybkostrzelających armat.

Ażeby dać pojęcie o działalności ciężkiej artyleryi, dość powiedzieć, że wyrzucone temi działami pancerzowe granaty (średnicy 30·5 ctm.) ważą około 30 pudów i wymagają naboju w ilości 3 i pół puda bezdymnego prochu.

Pośrednie działa mają w średnicy 15 ctm., a szybkostrzelające do 7·5 ctm.

Najlepszym środkiem, zapobiegającym zbliżeniu się nieprzyjaciela, są miny.

W postaci wielkich cylindrów opuszczają je na dno i one eksplodują przy zderzeniu się z okrętem nieprzyjacielskim.

Elektryczne reflektory, rzucające duże pasmo światła na powierzchnię morską, sprzyjają skuteczniejszej obronie fortec morskich. Zdobycie ostatnich polega na blokadzie, bombardowaniu, oraz morskim ataku. Blokada ma na celu przeszkodzić wyjściu okrętów z portu. Blokujące okręty zatrzymują się w odległości 3—5 mil morskich od fortów i powinny być w każdej chwili gotowe do walki.

Bombardowanie jest możebne tylko w tym razie, jeżeli port ma szerokie wyjście.

Bombardująca eskadra zatrzymuje się w odległości 10 wiorst od fortów i ma na celu zniszczenie magazynów, doków i okrętów, stojących w porcie.

Bombardujące okręty muszą być w ciągłym ruchu, aby udaremnić naprowadzenie dział fortecznych.

Najtrudniejszym punktem akcyi zaczepnej jest atak morski. Wytrawni strategicy dzielą go na 5 faz: 1) zniszczenie przeszkód zewnętrznych; 2) rozpoznanie obrony artyleryi; 3) bombardowanie fortyfikacyi; 4) zniszczenie przeszkód wewnętrznych, oraz 5) bombardowanie okrętów, stojących w porcie.

Zniszczenie przeszkód zewnętrznych jest głównem zadaniem łodzi podwodnych, wskutek jednak niezaradności technicznej tychże, dwa torpedowce przeciągają zwykle pod wodą długi drut pionowo do wejścia do portu i zaczepiają go za łańcuchy podłożonych min, powodując w ten sposób ich eksplozyę, poczem je wyławiają.

Rozpoznanie artyleryi fortecznej odbywa się z unoszącego się balonu, przymocowanego do okrętu. Gdy po bombardowaniu fortyfikacyi jest ona do tego stopnia nadwerężona, że nie jest w stanie więcej się bronić, przystępują do usunięcia wewnętrznych przeszkód: spuszczają zwykle stary okręt bez załogi, ten najeżdża na minę, wywołuje eksplozyę, poczem eskadra wchodzi do portu, bombarduje stojące w nim okręty i jednocześnie szturmują fortyfikacye z lądu.

Z tego krótkiego opisu można wywnioskować, ile ofiar pociąga za sobą oblężenie nadmorskiej fortecy. W czasie wojny w Stanach Zjednoczonych, admirał Farano zdobył ujście rzeki Missisipi z pomocą eskadry, składającej się z 44 okrętów. — Ujście było bronione przez 2 fortyfikacye, mające do rozporządzenia 100 dział; przez rzekę była zbudowana barykada z belek, powiązanych łańcuchami. Atakująca eskadra wyrzuciła 17.000 pocisków i po czterodniowej walce zdobyła ujście, straciwszy tylko jeden okręt.

Mieszkania letnie.

Chociaż jeszcze zimno, szaro na dworze i zefiry niemiłosiernie dmuchają, zmęczony kampanią zimową i sztucznem życiem Krakowiak myśli już teraz o rozkoszach wsi, o tej prawdziwej przyjemności, jaką daje obcowanie z piękną naturą, o tej swobodzie nakoniec dla ciała i umysłu. Starzy ludzie powiadają wprawdzie, że dawniej nie znano tych letnich mieszkań, będących obecnie tak w modzie, a ludzie byli zdrowsi i żyli dłużej, jak teraz. Może to i prawda, ale dawniej żyli też inaczej, nie tak gorączkowo, nie zużywając tak prędko nerwów, ludzie nie starzeli się tak prędko umysłowo i fizycznie, jak teraz. Teraz dłuższy odpoczynek letni w górach lub chociażby na wsi jest konieczny dla strudzonego pracownika umysłowego, jeżeli nie chce popaść w silną neurastenię, kładącą kres wszelkiej działalności umysłowej, jest konieczny dla dzieci, które w szkole nie rozwijają się należycie fizycznie, nie przybierają na wadze, a egzaminy wywierają wpływ tak zgubny na całe odżywianie się dziecięcia, iż nieraz tracą po kilka funtów na wadze.

Dopiero podczas wakacyi na wsi zmęczone dziecko przychodzi do siebie, nabiera apetytu i wesołości, uczy się kochać tę matkę-naturę, poznaje obyczaje zwierząt i prawa przyrody z własnej obserwacyi i

Zbrodnia lekarza.

92

— To szpieg!... Jeszcze jeden, z pewnością. Żeby go tak zaprowadzić do fortecy, niech się tam tłómaczy dowoli.

Wrócił porucznik.

— To był Napoleon III. — rzekł — a myśmy go nie poznali.

Madelor powtórzył młodemu oficerowi, co przedtem tłómaczył wartownikom. Wszystko to trwało dosyć długo. Porucznik wahał się czas jakiś, w końcu ustąpił i Madelor z Maryą wjechali do miasta.

Wartownicy chwycili za łańcuchy i most znów podniesiono.

Madelorowi i Maryi udało się znaleźć nocleg na placu Turenne.

Noc przeszła spokojnie. Mieszkańcy nie przeczuwali jeszcze, że na murach miasta będzie wkrótce wrzała bitwa tak straszna, że drugiej podobnej historya już nigdy nie zapisze.

Nazajutrz, to jest 31 sierpnia, na placzczyznach, otaczających miasto, ukazały się oddziały wojska.

Wozy z dworem cesarskim, których liczba dochodziła do pięćdziesięciu, zapełniły ulice. Długi ich sznur ciągnął się na całej przestrzeni głównej drogi, prowadzącej do Sedanu. Zawierały one pułki z żywnością, sprzętami, naczyniami kuchennemi, dywanami, przeznaczonemi do obicia pokojów cesarskich i mnóstwo innych przedmiotów, któremi opiekowała się służba dworska Napoleona.

Wieczorem Madelor dowiedział się, że 5 korpus zajął posterunek blisko lasu la Garenne.

Spróbował wyjść z Sedanu, aby się dostać do obozu, ale takie tłumy zalegały drogi, że trzeba było porzucić ten zamiar. Zmordowane i wynędzniałe oddziały wojska rozłożyły się obozem naokoło Sedanu, na wzgórzach i w lasach.

Spodziewano się nadejścia Niemców dnia następnego o świcie.

Madelor wrócił do córki. Była cierpiącą i nie mogła zasnąć. Przemówił do niej, ale nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

Obraz Jerzego w łachmanach, czarnego od prochu, tego żołnierza, którego spostrzegła w ogniu pożaru, podniecanego walką i który nagle stoczył się w zielone nurty wodne Maas, ten obraz owładnął jej wyobraźnią i nie opuszczał jej ani na chwilę.

Nie miała już siły płakać. Nie uroniła ani jednej łzy, nawet, kiedy ojciec wyszedł i jego obecność jej nie wstrzymywała. Ale przygniatała ją straszna rozpacz.

Opuściła ją ta głęboka ufność, jaką miała dotąd. Przerażały ją te okropności, te straszne zapasy dwóch wojsk, dwu narodów.

Była złamana i bezsilna.

Ponieważ znaczną liczbę rannych z Beaumont wyprawiono do Sedanu, Madelor wyszedł wieczorem, aby zwiedzić szpital i ambulanse.

Potrzebaby jednak jakiegoś cudu Opatrzności, aby wśród tej ciżby ludzi mógł mu ktoś udzielić jakiej wiadomości o Jerzym.

Zresztą już się nawet nie łudził. Prawdopodobnie nigdy już nie zdarzy mu się taka sposobność, jak w Beaumont, z której jednak Pan Bóg nie dozwolił mu korzystać.

Bądź co bądź jednak, chodził, starał się, rozpytywał, posłuszny do ostatka kapryśnej woli córki, przewidując z trwogą rozpacz, w jakąby wpadła, gdyby jej oznajmił, że trzeba porzucić na zawsze wszelką nadzieję zobaczenia się z Jerzym.

Gdy wrócił do hotelu, była już pewnie północ. W mieście panował zgiełk i wrzawa, a w dali słychać było turkot toczących się wozów z amunicyą i armatami, tupot konnicy i miarowy odgłos maszerującej piechoty.

Przez plac przeszli saperzy z oddziałem wojskowych inżynierów. Godzinę temu byli wysłani z poleceniem zniesienia mostu w Bazailles.

Ciąg dalszy nastąpi.

rozwija się szybko nie tylko fizycznie, ale i umysłowo. Na wsi poznaje dziecko przedmioty samodzielnie z własnej obserwacyi, uczy się praktycznie obchodzić z przedmiotami, a przez pracę fizyczną w polu, ogrodzie, przez obserwowanie zjawisk natury, otwiera się dla niego nietylko środek, wyrabiający układ mięśniowy, ćwiczący siłę i zręczność, ale wytwarza się nowe, potężne źródło poznania i rozwijania zmysłów, które współczesna pedagogia oceniła dostatecznie. Potężnem jest znaczenie pracy fizycznej dla wychowania dziecka, dla jego rozwoju nietylko cielesnego, ale i umysłowego, dla całego — że tak powiemy — wykształcenia praktycznego. Tak, wieś jest rajem dla dziecka: bez balików, teatrów, cyrku i koncertów, jednem słowem, tych wszystkich przyjemności, które przedwcześnie używane, wywierają wpływ tak szkodliwy na normalny rozwój umysłu dziecięcego i skażają młodą, wrażliwą duszę.

Ponieważ więc wakacye letnie mają być źródłem zdrowia na cały rok, trzeba wyzyskać je umiejętnie i zgodnie z zasadami hygieny. Otóż musimy z góry zaznaczyć, że dla dzieci zmęczonych i wyczerpanych całoroczną pracą szkolną, najwięcej pożytku dla zdrowia przynosi pobyt nad morzem; dziecko kąpie się formalnie w słońcu i powietrzu, ćwiczy cały układ mięśniowy przez kopanie rowów, fortec, hartuje skórę i cały układ nerwowy przez kąpiele. Świeże i czyste, wolne od kurzu i bakteryi powietrze, wiatr ożywczy, budzą wilczy apetyt, a ruch, tak konieczny dla rozwoju dziecka, sprowadza sen głęboki i pokrzepiający. Należy tylko zwracać pilną uwagę na to, aby dzieci dużo jadły i dużo spały; bez tych dwóch warunków pobyt nad morzem nie przyniesie wielkich korzyści. Także wiele matek zupełnie błędnie sądzi, że im więcej kąpieli morskich weźmie dziecko, tem lepiej; takie „przekąpanie" zwłaszcza słabowitych i niedokrwnych dzieci sprowadza bardzo opłakane skutki dla całego organizmu.

Szczególniej zbawienne jest połączenie klimatu morskiego i leśnego, jak to ma miejsce w niektórych miejscowościach, położonych nad Bałtykiem, jak Missdroy, Heringsdorfie, Połądze itd. Także dla starszych osób, przepracowanych umysłowo przez cały rok, dłuższy pobyt nad morzem przynosi wielkie korzyści dla zdrowia; należy jednak wybierać miejscowości, położone na wybrzeżu morza Północnego i niezbyt hałaśliwe i gwarne, bo w takim razie stargane nerwy nie przyjdą do porządku. Trzeba zawsze pamiętać o tem, że zupełny spokój umysłu i ciała jest najlepszem lekarstwem dla wyczerpanego układu nerwowego i najprędzej przywróci świeżą energię i chęć do pracy. Dla starszej już młodzieży odpowiednim będzie pobyt w górach, rozwijający wrażliwość na poczucie piękna w przyrodzie, a hartujący w wysokim stopniu organizm przez wycieczki górskie, przez kąpiele w stawach i jeziorach, których zwykle w górach znajduje się poddostatkiem. Tylko i tutaj należy się wystrzegać wielkiego zmęczenia, odżywiać się regularnie i obficie, długo sypiać, w przeciwnym bowiem razie z wakacyi nie odniesiemy wielkiej korzyści.

Dopiero w ostatnim rzędzie co do wpływu na zdrowie stoją tak zwane mieszkania letnie w okolicach Krakowa. Rzadko kiedy odpowiadają one wymaganiom hygieny i wygody. Trzeba zawsze pamiętać o tem, że samo powietrze nie stanowi jeszcze wszystkiego, że należy także dbać o dobre koniecznie suche mieszkanie, dobrą wodę do picia, zła bowiem może nas narazić na ciężkie choroby zakaźne, o obecność kawałka chociaż lasu sosnowego i dobrą kąpiel. Miejscowości fabryczne nie nadają się w ogóle na mieszkania letnie, z powodu przepełnienia ludźmi, zanieczyszczonego powietrza i ciągłego huku i gwizdania. Mamy tyle hałasu przez cały rok w Krakowie, że zupełny spokój w miejscowości, przeznaczonej na pobyt letni, należy do najpierwszych warunków. Przy najmowaniu letniego mieszkania należy również dowiedzieć się, czy w okolicy nie panują choroby zakaźne, jak tyfus, dezynterya, wysypki ostre, jak odra, szkarlatyna, które dla dzieci są tak niebezpieczne. Jak już wzmiankowałem, miejscowość sucha i górzysta jest konieczną; w miejscowościach błotnistych i wilgotnych można nabawić się łatwo malaryi. Dzieci szczególniej są bardzo wrażliwe na zarazek zimnicy i często się dzieje, że wracają chore do Krakowa z powodu braku ogłędności przy najmowaniu letniego mieszkania. Obfitość komarów, a z gatunków drzewa olszyna przemawiają za gruntem wilgotnym, sosna zaś rośnie na gruncie suchym i piaszczystym. Mieszkanie letnie nie powinno znajdować się w bliskości wód stojących, kałuży cuchnących i kanałów, przez które odpływają nieczystości. Wilgoć zaś mieszkania grozi reumatyzmem i katarami dróg oddechowych, na tę okoliczność więc przy najmowaniu mieszkania trzeba zwrócić baczną uwagę. Mieszkanie letnie powinno znajdować się daleko od stajni, obory i innych zabudowań gospodarskich, bo w przeciwnym razie masa much i innych owadów naruszy spokój letnika, a w razie ukąszenia może nawet przenieść zarazę.

Ważną niesłychanie pod względem hygienicznym jest dobroć wody do picia. Trudno jest ustrzedz dziecko, by się nie napiło wody, a zła woda moze je narazić na ciężką chorobę zakaźną, jak tyfus. Studnia letniego mieszkania nie powinna znajdować się w pobliżu ustępów, bo wskutek tego bliskiego, a tak niepożądanego sąsiedztwa, bakterye przedostają się z nieczystości do wody, a wraz z nią do organizmów ludzkich i powodują choroby zakaźne. U nas na dobrą wodę do picia, nawet w miejscowościach kuracyjnych, jak Zakopane, bardzo mało zwracają uwagi. Jeżeli na letniem mieszkaniu nie ma wody źródlanej, najlepszej i najsmaczniejszej do picia, to należy zawsze wodę przeznaczoną do picia przegotować i ostudzić, a pilnie uważać, by dzieci nie piły wody surowej, gdyż to może je narazić na poważną chorobę.

Ustępy przy letnich mieszkaniach powinny być skanalizowane, lub urządzone przynajmniej na proszku torfowym otwockim. Jest to rzecz niesłychanie wielkiej wagi, bo doły otwarte, zwykle spotykane na wsiach, nietylko, że wstrętną wonią zatruwają powietrze, ale są źródłem zarazy i chorób niebezpiecznych. Również ważną jest rzeczą możliwość dostania wszelkich produktów żywności, a mianowicie mięsa, dobrego mleka i jarzyn; dzieci w Krakowie żywią się przeważnie mięsem, co oddziaływa szkodliwie na układ nerwowy i na skład krwi; należy przynajmniej podczas wakacyj odżywiać się prawidłowo.

Dziecko na wsi powinno być cały dzień na powietrzu; dzieci słabowite i wątłe, skłonne do katarów i zaziębień, powinny po zachodzie słońca nie wychodzić z domu.

Dr Wł. Chodecki.

Cywilne pogrzeby we Francyi.

Cywilne pogrzeby, z których wyklucza się wszelki ceremonial religijny, są na porządku dziennym we Francyi, a każdy dzień powiększa ich liczbę. Na ten objaw wpływa przedewszystkiem w wysokim stopniu polityczny prąd republikański, który zazdrośnie wgląda nawet w życie prywatne swych wybitnych członków i wszędzie stara się zamanifestować swoją wolnomyślność. Nie ma też żadnej uroczystości, któraby nie dawała pola do podniesienia tych dążeń i do podkreślenia ich publicznego znaczenia.

Rzecz naturalna, że inicyatywę w tym kierunku dają przywódcy partyi i osobistości, grające wybitniejszą rolę w życiu republikańskiej partyi. — Myśli, rzucone przez nich, znajdują łatwy i szeroki oddźwięk w oddanych im kołach ludności i przyoblekają się w formę czynu. Wytworzyło to w dalszym ciągu atmosferę wzajemnej podejrzliwości, której uwagi nie ujdzie najmniejsze zboczenie z drogi wolnomyślnej. Kto zaś na tyle jest nieostrożny czy słaby, że postąpił wbrew obyczajowemu kodeksowi partyi, tego karyera polityczna choćby najświetniejsza i już ustalona, może się zachwiać i przepaść. Gorączkowy prąd antiklerykalny, rosnący w siłę polityczną, wyrzuca bez żadnych skrupułów poza nawias wszystko to, co im nie dogadza.

Nieraz też można słyszeć tu ludzi, pnących się po zaszczyty, którzy przy okazyi, chcąc zadokumentować swoją niezależność w sprawach Kościoła, odczytują publiczne oświadczenie, a raczej testament, mocą którego zobowiązują wykonawców swej woli, aby ich pochowali bez udziału duchowieństwa, choćby nawet najbliższa rodzina nastawała na to.

Namiętność polityczna z chwilą, kiedy się stanie zazdrosną, ciąży jak zmora na życiu swych wyznawców. Niedawno co M. Jaures, przywódca partyi socyalistycznej i wiceprezydent Izby deputowanych, poczuł dotkliwie na sobie tę presyę moralną.

Wtajemniczeni w sprawy zakulisowe partyi powiadają, że ulegając prośbom swej żony, zgodził się na ochrzczenie swego dzieciaka, co wywołało takie oburzenie wśród jego towarzyszów politycznych, iż dalsze jego stanowisko w Izbie stałoby się niemożliwem, gdyby nie solenna deklaracya, że dzieciaka wychowa w duchu bezwyznaniowym.

Faktem jest, że trzecia republika zwalcza religię (dowodem wypędzenie zakonów i możliwość wypowiedzenia kościelnego konkordatu w najbliższej przyszłości). Krok za krokiem eliminuje się tu wszystko, co przypomina kościół, przy takich nawet wydarzeniach, jak urodziny, śluby, śmierć, a zastępuje się je przez obrzędy cywilne, wzorowane trochę na dawnych zwyczajach ateńskich.

Gdy kto umrze, dwaj najbliżsi krewni muszą natychmiast wnieść o zgonie do urzędu municypalnego. Następnie fizyk miejski ogląda zwłoki, aby przekonać się, czy nie zaszedł jaki podejrzany wypadek zbrodni lub zaniedbania, a kiedy stanie się zadość tej formulce urzędowej, wręcza pozwolenie na odbycie pogrzebu, przyczem oznacza datę pochowania. Rodzina nie może w tym względzie nic decydować.

Wówczas krewni zwracają się do *Pompes Funebres* (państwowy urząd pogrzebowy), który pochowa zmarłego, stosownie do życzenia i taksy. Koszta pogrzebu wynoszą od 50 franków do 3.000. Urząd pogrzebowy stara się o zewnętrzny splendor, jak również o oddanie ostatnich „cywilnych" usług zmarłemu. Ksiądz może towarzyszyć żałobnemu konduktowi, jeżeli kto sobie tego życzy, lecz rzecz naturalna.

że nastrój cały obrządku jest bezwyznaniowy. W zaproszeniach o wzięcie udziału w orszaku żałobnym pomija się skrzętnie najlżejsze aluzye religijne — i zarówno „R. I. P." jak „De profundis" usuwa się bezwzględnie.

Zwłoki leżą zwykle w przedsionku rezydencyi zmarłego — obicia czarne, rozwieszone na ścianach, są te same, jakich używa się przy religijnych obrządkach, lecz w głowie trumny stoi srebrna gwiazda lub monogram zmarłej osoby. Wieńce mają formę kolistą, kwiaty są przeważnie w kolorach czerwonych lub żółtych, lecz najbardziej pożądane są nieśmiertelniki, które w przekonaniu ogółu mają tajemny związek z ceremoniami lóż wolnomularskich.

Orszak pogrzebowy, jeśli to pogrzeb cywilny, jedzie w karetach i to nawet bardzo szybko. Na cmentarzu trumnę składają do grobu bez słowa, przyczem każdy z uczestników przystępuje do mogiły i rzuca na trumnę kwiat na pożegnanie. To milczenie i te nieme kwiaty, padające na szczątki zmarłego, wywierają nieopisanie smutne wrażenie. Jeżeli zmarły oddał jakie usługi publiczne, przyjaciele jego lub krewni w krótkich słowach żegnają go na zawsze. *al.*

W sprawie polskich Tatr.

pisze „Przegląd zdrojowy", wychodzący w Krakowie: „Tatry słusznie nazywała Warszawa perłą polskiej ziemi, a Zakopane letnią stolicą Polski, letnim salonem Warszawy. Chałubiński, Baranowski, Florkiewicz, Dunin — ci pierwsi zrozumieli, czem powinny być Tatry dla naszego społeczeństwa. Najlepsze w Polsce powietrze i prześliczna przyroda zaczęła nęcić do siebie młodych i starych. Gdy wybudowano kolej i do Zakopanego można się dostać z Warszawy w ciągu 16 godzin, ruch turystów w Tatry, ruch gości dla wypoczynku wzmaga się z każdym rokiem w niebywałe na innych szlakach — nawet zagranicznych — cyfry. Dość powiedzieć, że gdy w pierwszym roku po wybudowaniu kolei tatrzańskiej sprzedawano w Zakopanem biletów kolejowych 65.000, to w roku 1903 cyfra sprzedanych biletów wzrosła o dwa i pół razy i sięga około 130.000.

Ta jedna cyfra więc wystarcza, aby mieć pojęcie, czem się stały Tatry dla polskiego społeczeństwa. I mimo przeszkód mimo trudności i mimo indolencyi różnych czynników Tatry polskie staną się polską Szwajcaryą, która nietylko darzyć będzie nas i obcych przybyszów powietrzem i urokiem swojej piękności, ale krajowi da bogate źródło dochodu. W Szwajcaryi zostawiają obcy turyści co roku 60.000.000 (60 milionów) franków. To też Szwajcarzy mogą żyć, rozwijać się, kroczyć na czele cywilizacyi i nauki. Tatry nasze nie dadzą nam tyle, co Szwajcarya, ale dać mogą 15—20,000.000 koron rocznie, gdy już dzisiaj zostawiają turyści i goście w Zakopanem co roku około 5,000.000 koron. Trzeba jednak tym, którzy przyjeżdżają, dać europejskie urządzenia i najprymitywniejszym wymaganiom kultury zadość uczynić. A pod tym względem w górach naszych jeszcze prawie nic nie zrobiono. Dość przecież wskazać na Morskie Ooko.

To wprost cudowne miejsce nie ma dotąd porządnego hotelu. Przy Morskiem Oku niema się gdzie przespać, niema co zjeść, bo przecież kawał podeszwy lub lichej lury, którą podaje restaurator — nie można uważać za pożywienie. A przejdźmy na drugą stronę. Popatrzcie, co zrobili dotąd Węgrzy dla Tatr węgierskich. Rząd węgierski kupił jezioro Szczyrbskie i zapłacił za nie 16,000.000 koron. Wydzierżawił je następnie na długie lata Towarzystwu wagonów sypialnych z tym warunkiem, że ma co roku wkładać w inwestycyę 3,000.000 koron. Rząd pobudował tam prześliczne szosy i całe Tatry przejeżdżasz, jakby jeden olbrzymi park. Rząd węgierski wybudował kolej zębnicową do jeziora Szczyrbskiego. Kupił „Łomnicę", podzielił na parcele i magnatom węgierskim kazał tam pobudować sobie wille. Rząd urządził tam wyścigi węgierskie, zaprowadził tamże karty kolejowe (6 złr. za 45 dni) i robi, co tylko myśl przyniesie, by cały ruch turystyczny zwrócić w Tatry węgierskie. A my? A u nas? Cośmy zrobili? Oprócz drogi wspaniałej do Morskiego Oka, za którą krajowi cześć, dla uprzystępnienia Tatr polskich nic nie zrobiono dotąd. Towarzystwo tatrzańskie — kpiny — zamiast budować hotel duży i europejski przy Morskiem Oku — ono chce budować... pocztę. Kurnik, inaczej takzwane kasyno — zbudowane na Krupówkach — budzi politowanie. Pieniądze rzucone w błoto. W samem Zakopanem dotąd niema „Kurhausu", dotąd niema parku, dotąd niema ani jednego wychodka publicznego dotąd niema policyi bezpieczeństwa, nikt cię nie chroni przed zdzierstwem dorożkarzy. Wieczorem przejść ulicą niepodobna, bo są wprawdzie latarnie, lecz nie zapalone. A błoto z ulic kiedy się zbiera? Gdy słońce grzeje i pył roznosi się w koło. Nigdy nikt nie widział, aby zamiatano chodniki.

Idźmy dalej: Drogę najpotrzebniejszą, a to z kolei do Krupówek buduje się 7 lat, droga do Kościelisk do użycia tylko dla samobójców. Do Strążysk, do Białego nie dojedzie. Drogę na Gubałówkę wybudują za 50 lat. Mimo to, Zakopane się rozwija, żółwim krokiem — to prawda, ale to zasługa Sejmu i Wydziału krajowego. Lekarze polscy i przyrodnicy utrzymują Zakopane i oni zmuszą czynniki do tego obowiązane, aby pamiętały, że Zakopane to już nie wioska góralska za lasami i górami, lecz własność całej Polski, posiadłość całego narodu. Tatry i Zakopane dla Polski, nie dla kilku spekulantów. Towarzystwo tatrzańskie musi stanąć na czele patryotycznej akcyi, albo niech zejdzie z drogi i nie zawadza".

* * *

Skandal na zebraniu Tow. tatrzańskiego, które znowu uchwaliło budować drewnianą budę przy Morskiem Oku, o czem onegdaj donieśliśmy, został uświęcony trzema głosami. Powrócimy do tej sprawy, do niedołęztwa i oporu Wydziału, do dziwnego, bardzo dziwnego zachowania się prezesa hr. A. Wodzickiego i wiceprezesa dra Ponikły. Opinia publiczna w całej Polsce zatrzęsie się, gdy się dowie o tym skandalu.

Z wycieczki na Czarnohorę.

(Patrz ilustracye).

...Zdumiony spoglądam na stosy zapasów, jakie mieliśmy zabrać ze sobą. W malowniczym nieładzie porozkładane na ziemi leżały barwne pudełka konserw, czekolada, ziemniaki — a potem great attraction — smolne pochodnie.

Fantazya rozpierała duszę, tworząc już naprzód legendy bohaterskich naszych czynów. Widziałem siebie w kolistym sobrero na głowie, ze sztyletem za pasem... Jedziemy przecież w dziewicze lasy... w puszcze... w świecące martwym blaskiem bezdnie kamienne.

Na razie, wsiadamy jednak do najzwyklejszego w świecie wagonu, który zawozi nas do Worochty. Stacya kolejowa — jakich wiele — a zamiast opryszków, spacerują przed dworcem wykwintni panowie, ubrani w jasne flanele i panie, noszące w fałdach swoich sukien świeżość poranku i gór. Tak przynajmniej twierdzi mój towarzysz młody.

Osada śliczna, wściśnięta pod stopy gór, tylko „wille" budowane w stylu.. brodzkolwowskim, psują linie.

W głębi płynie Prut, ginący w bujnej zieleni drzew, nad którym wznosi się most, posiadający podobno największe rozpięcie łukowe ze wszystkich mostów w Europie. Zostajemy zaproszeni na obiad i spożywamy go w towarzystwie pięknych dam. Tak przynajmniej twierdzi mój towarzysz młody. .

Rano o świcie budzą nas przewodnicy. Świat cały jest szary, mroźny. Konie stoją rzędem przy zagrodzie. Małe, nikłe koniki z grzywą zapuszczoną dobroduszne na oczy. Na nich sterczą kulbaki, rozepchane kocami, o przedpotopowych strzemionach, składających się z drewnianego kółka, zawieszonego na sznurku.

Wśród wesołych okrzyków gromady ruszamy. Siwek wysuwa się pierwszy naprzód. Rumaki są trochę niesforne. Nie nasza, ale ich się dzieje wola. Postępują więc truchcikiem, wstrząsającym mile wnętrzności w oznaczonym przez siebie porządku, gęsiego, tuląc chrapy do ogona następcy...

Mijamy olbrzymie tartaki, produkujące rok rocznie dziesiątki tysięcy belek i sągów, zabudowane w czworobok, w którym panuje niepodzielnie żelazna prawica.. niemca i żyda. Ot i los tych smereków, sosien i świerków, które zwichrzoną masą ciągną się wzdłuż drogi.

W Ardzietuży kończy się gościniec, a zaczyna się leśna ścieżka i „klawisze". Och! czy wiesz ty bracie młody, spacerujący po równym asfalcie, co to są klawisze? Poprostu belki, osadzone luźno na przecznicach, zapadające się pod ciężarem konia w błoto, lub rozsuwające się dowolnie w jamy, które (z zamkniętemi oczami) przeskakiwać należy.

A w dole ryczy Prut, rozbijający się grzbietami śnieżnych fal o głazy... i krwawooki strach ściąga ci duszę w pięty. Czasem zjeżdżamy na łeb w koryto rzeki i konie skaczą jak sarny po omszałych złomach kamiennych lub brniemy po brzuchy w moczarach, obryzgując się obficie czarnem i lepkiem błotem.

Teraz dopiero poznaje się zalety huculskiej szkapy. Lubi ugryść i kopnąć gdzie się uda, nie zna się na kłusie i ma swoje zapatrywania, które nie zawsze idą w parze z zapatrywaniami jeźdźca, ale nie masz odważniejszego i zręczniejszego odeń konia.

Koło południa dobiliśmy nareszcie do jakiejś jasnej i ukwieconej polany, gdzie baca nakazuje postój. Spadamy z kulbak na pół żywi i tarzamy się w mchach i w kwiatach. Prut szumi i smereki szumią. Nad liliowo-szmaragdową linią lasów wznoszą się szczyty gór... całe w słońcu skąpane... urocze.

W duszy roztapia się coś i niknie. Ten świat jest strojny w woń i blask... radość i szczęście. A że serce człowieka do kochania jest skłonne, więc zwraca się ku światłu i mówi: kocham.

Z rozłożystych gałęzi drzew spadają zapóźnione krople rosy i połyskują przez chwilę barwą opalu na miękich łożach mchu.

...A za niemi idzie spokój — bezmiar spokoju.

Opuszczałem z żalem tę polanę. Nazwa-

łem ją „przejaśnioną“ i taką już w mych wspomnieniach zostanie.

Po popasie zaczynamy znów piąć się w górę. Droga jest tak stromą, że kładziemy się na kulbakach, aby tylko ulżyć ciężaru koniom.

Wjeżdżamy w królestwo kosodrzewiny i rododendronów. Ich purpurowe kwiaty plamią darń, tuląc się do kulistych jałowców.

Na prawo zasłania słońce Howerla... w dali widnieją księżycowe góry. I odrazu nasuwa się tutaj różnica, jaka zachodzi między Tatrami a Czarnohorą. Charakter inny i dusza odmienna. Turnie niebotyczne, lecz lęk budzące. Wobec nich małe ją ludzie w atomy i wznoszą płochliwy wzrok w niebo, upatrując szczytów. Szara, jednostajna barwa granitu przygniata smutkiem — dzikie iglice i zręby szarpią nerwami i niepokój rodzą. Tatry można kochać — można rozpłynąć się wzrokiem w bezkresie zapomnienia — ale niema w nich spokoju i ukojenia. Czarnohora zaś zrobiła na mnie wrażenie poczciwej zagrody szlacheckiej. Prawdziwie znużeni i cisi spragnieni znajdą tu lekarstwo.

(C. d. n.)

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 21 kwietnia.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Anzelma. — Jutro w piątek Teodora. — Pojutrze w sobotę Wojciecha.

Wschód słońca 21 b. m. o godz. 5 min. 14 — zachód o godz. 6 min. 50 — długość dnia godzin 13 min. 40.

Piątek.

Teatr miejski zamknięty.

Filia „Nowin“ przy ul. Szewskiej. Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na tę filię i okno wystawowe „Nowin“, gdzie o godz. 3 ciej wywieszane są ostatnie telegramy.

Dr Michał Flatau, nowy dyrektor policyi krakowskiej, przybył wczoraj rannym pociągiem pospiesznym ze Lwowa i obejmuje z dniem dzisiejszym urzędowanie. (Portret nowego dyrektora wystawiliśmy za oknem naszej filii przy ulicy Szewskiej).

Koncerty czeskiej Filharmonii, mające się odbyć już za dni kilka, bo 26 i 27 kwietnia (wtorek i środa przyszłego tygodnia) są przedmiotem dyskusyi i pełnego niecierpliwości oczekiwania w kołach krakowskich znawców muzyki, melomanów i muzykalnej publiczności. Wyborny ten zespół — jeden z najwybitniejszych w Europie — składa się z 70 orkiestralistów-mistrzów w swoim zawodzie, pozostających pod wybornem kierownictwem dra Wilhelma Zemanka, najwybitniejszego obecnie z pomiędzy dyrygentów czeskich.

Olbrzymi i nader różnorodny program zestawiony ze smakiem i znajomością rzeczy, jest zaprawdę wysoce obiecujący, zapowiada bowiem obok dzieł Beethowena, Webera, Czajkowskiego, Smetany, Dworzaka, także i jeden utwór Żeleńskiego.

Bilety nabywać jeszcze można w Towarzystwie muzycznem.

Z „Sokoła“. Na onegdajszem posiedzeniu wydziału uproszono p. Turskiego, iż przyjął wybór na prezesa na dalsze trzechlecie. Za stępcami wybrano druhów: Klemensiewicza, Edm. i Kurowskiego Józefa. Sekretarzami wybrano druhów: E. Kubalskiego i dra J. Nowickiego, skarbnikami druhów: Fr. Głowackiego i A. Bezega, gospodarzami druhów: Radonia i Christa, chorążymi Świderskiego i D. Śliwickiego. Wybrano też poszczególne komisye i delegatów do oddziałów.

Po posiedzeniu odbyło się na cześć prezesa Turskiego w hotelu „pod Różą“ towarzyskie zebranie, na którem w licznych toastach podnoszono uznania godną pracę p. Turskiego około szerzenia idei sokolej. Dr Rowiński złożył mu w darze fotografię wydziału. Zabawa, wśród ożywionej pogawędki, przeciągła się do późnej nocy.

Nagły obłęd. Trzej „ideowi“ przedsiębiorcy lwowscy, pp.: Laskownicki, Halaciński i Krzysztofowicz, którzy wobec „procesu“ z „Nowinami“, wobec przeprowadzenia dowodu prawdy przez oskarżonego Ludwika Szczepańskiego, wobec hucznych oklasków audytoryum, jakimi wyrok uwalniający został przyjęty (11 głosów za uwolnieniem!) przekonali się o smutnem bankructwie swego przedsiębiorstwa w Krakowie — ze zmartwienia popadli wprost jakby w obłęd. Nie chcemy się nad biedakami znęcać, nie chcemy persyflować ich wstrętnie fałszywego patosu, który na słuchaczach wywierał jak najgorsze wrażenie, ale nie możemy oprzeć się pokusie przytoczenia bodaj ustępu pompatycznego artykułu, w którym przedsiębiorcy lwowscy motywują w swem pisemku zwinięcie, raczej zbankrutowanie krakowskiej filii:

Samo tylko pozostawanie w pobliżu tego niebezpiecznego człowieka, jakim jest p. Ludwik Szczepański, oddychanie jednem z nim powietrzem, zakaża, truje, przyprawia o obłęd i zwątpienie o ludzkości“....

Oj to prawda! Obłęd jakiś przebija z tych słów biednego p. Laskownickiego! Nie chcemy się nad biedakami znęcać.

Oj to geszefciarstwo, które nie chce zrozumieć, że same subwencye nie mogą jeszcze stanowić o powodzeniu wydawnictwa.

Perfidya szmoków naprzodowych jest dostatecznie znana i nie ziębi nas, ani grzeje, ale bodaj sprawozdania z sali sądowej powinny być wolne od perfidyi tych panów. Zwracamy uwagę niejakiemu p. Heskiemu, sprawozdawcy „Naprzodu“, że niema zgoła prawa mówić o moralności człowiek, który w sali sądowej wobec kilkudziesięciu świadków został przez człowieka poważnego i poważanego zelżony, wprost moralnie skopany, a który nic potrafił na to w żadnej mierze reagować.

Oj ten cyrk! Żalą nam się z wielu stron, że w cyrku Beketowa przy kasie sprzedaje p. kasyer bilety bez kuponów, co pociąga ten skutek za sobą, iż bileterzy, nawiasem mówiąc w wysokim stopniu niegrzeczni, nie chcą później osób z biletami takimi wpuszczać do cyrku. Właśnie wczoraj kilku studentów kupiło takie bilety bez kuponów przy kasie, a gdy chcieli udać się na przedstawienie, bileterzy ich nie wpuścili. Wobec tego udali się ci studenci do kasy, lecz tu spotkali się wprost z grubiańskiem przyjęciem, a kasyer nie chciał im zwrócić pieniędzy. Onegdaj znów panna G. M. posłała do cyrku po bilety na wieczorne przedstawienie. Gdy wieczorem w towarzystwie kilku osób udała się p. G. M. do cyrku, bileter nie chciał ich wpuścić, ponieważ bilety były na przedstawienie popołudniowe, a nie wieczorne. Wobec tego p. G. M. udała się do kasy i zażądała słusznie wymiany biletów, lecz doznała od kasyera bardzo grubiańskiego przyjęcia, który miał arogancko odezwać się „że trzeba było dobrze gębę otworzyć“. Są to wypadki zbyt często, przytrafiające się służbie p. Beketowa, więc oburzenie publiczności jest uzasadnione.

Z Kółka kontuszowego. Rada Kółka kontuszowego zawiadamia niniejszem, że w księgę założycieli wpisał się hr. Władysław Mycielski z Łuczanowic, jako członkowie przystąpili hr. Zdzisław Tarnowski, hr. Michał Rostworowski, ks. dr Stanisław Spiss, marszałek rady pow. Jan Skirliński, Konstanty Popiel, dr Markiewicz, inżynier E. Zieleniewski, 7 panów z Krakowa i Podgórza i włościanie z 7 gmin.

Podczas święconego zebrano na fundusz na zakupno sztandaru 11 kor. 60 hal.

Doroczne walne zgromadzenie członków Tow. właścicieli realności w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 24 kwietnia 1904 roku o godz: 4 po południu, w domu pod l. 21 w Rynku głównym I. piętro (wchód od ul. Brackiej l. 1) z następującym porządkiem dziennym:

1). Zagajenie prezesa wraz z sprawozdaniem w czynnościach podjętych w sprawach reformy podatku domowo-czynszowego.

2). Sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1903 (referent, sekretarz dr Franciszek Mucil etc.).

Przedmiotem dyskusyi na walnem zgromadzeniu będzie także sprawa zamierzonego przez Radę miejską podwyższenia podatków gminnych.

Z Przytuliska weteranów. Zwołane na dzień 10 bm. walne zgromadzenie „Przytuliska“ z powodu przybycia tylko 11 członków odbyć się nie mogło. Dnia 30 kwietnia br. odbędzie się walne zgromadzenie o godz. 5 30 po południu, a o godz. 6 bez względu na komplet. Ze względu na ważność mających się załatwić spraw, uprasza wydział o liczne przybycie.

Z Tow. chowu drobiu, królików i gołębi. Dnia 23 bm. o godz. 2 po poł. odbędzie się w wielkiej sali magistratu walne, konstytuujące zgromadzenie Towarzystwa. Na porządku dziennym jest wybór wydziału, sprawa przystąpienia Towarz. w charakterze filii do krajowego Towarzystwa chowu i inne.

Spanie w „olejandrach“. Odnośnie do zamieszczonej onegdaj w naszym dzienniku notatki pod tym tytułem, prosi nas p. Rosenstock, właściciel restauracyi przy ul. Lubicz, że Mikołaj Wiecheć, o którym w tej notatce była mowa, nie upił się w jego szynku.

Składki: Dla nieszczęśliwej wdowy w Bronowicach złożyli w dalszym ciągu w naszej administracyi: P. Comber 1 kor., p. Jelonek z Krzeszowic 1 kor., p. W. G. z Porąbki 1 kor., p. L. Z. z Krakowa 3 kor., co razem z poprzedniemi składkami wynosi 44 koron 60 hal., z których 40 koron doręczyliśmy w poniedziałek nieszczęśliwej. Reszta składek wpłynęła później.

Uwolnienie. W procesie przed ławą przysięgłych 18 to letni K. Filipowski, który zakradł się w lutym do lokalu p. Chachlowskiego, został 8 glosami uwolniony. Bronił oskarżonego dr Przeworski.

Po procesie „Nowin“ (podsłuchane na linii A—B).

— Gdzież to pan tak spieszysz?

— A do masarza po kiełbasy!

— Bój się pan Boga! to pan jadasz jeszcze kiełbasy! Nie boisz się, że znajdziesz w nich Bazesa?

Strejk kolejowy.

Budapeszt. Strejk kolejowy jest powszechny, obejmuje urzędników i robotników. Ruch wszelki kolejowy wstrzymany.

Dworce obsadziło wojsko. Cały garnizon stoi pod bronią.

Sympatye publiczności są — mimo fatalnego zastoju w komunikacyi — po stronie strejkujących.

Ultimatum.

Strejkujący ogłosili późnym wieczorem ultimatum, w którem żądają wypełnienia wszystkich żądań, zawartych w memoryale podpisania pragmatyki służbowej i zapewnienia bezkarności dla strejkujących.

Budapeszt. W pewnej kawiarni odbyło się dzisiaj w nocy zgromadzenie strejkujących kolejarzy, na którem omawiano sposób postępowania. Podczas obrad przybyli koledzy z Zagrzebia. Przywódców strejku **zasuspendowano. Wśród strejkujących objawia się bardzo wojownicze usposobienie.**

Budapeszt. Komunikat policyi donosi, że dyrekcya kolei państwowych zawiadomiła, że w Preszburgu 750 kolejarzy, między tymi także i urzędnicy, usiłowało gwałtem zatrzymać pociąg osobowy i bez względu na następstwa, puścić go z powrotem do Budapesztu.

Budapeszt. Pociąg, idący przez Bruck do Wiednia, musiano odesłać z powrotem do Budapesztu, gdyż personal kolejowy nie chciał go dalej prowadzić.

Na liniach kolei wschodniej poczyniono środki ostrożności.

Komunikacya na linii kolejowej Budapeszt-Marcheg i Budapeszt-Hallein jest przerwaną, gdyż na wszystkich stacyach są **uszkodzone połączenia telegraficzne.**

Budapeszt. Wysłano batalion pionierów i cztery kompanie 32 pułku piechoty specyalnym pociągiem na linię do Bruck, aby bronili na stacyach chętnych do pracy robotników przed strejkującymi. Ponieważ maszynista odmówił posłuszeństwa, poprowadził pociąg starszy inżynier Litassy.

Stanowisko rządu.

Budapeszt. Prezydent ministrów hr. Tisza i minister handlu Hieronymyi oświadczyli na konferencyi z posłami, że rząd poczuwa się do obowiązku uczynienia wszystkiego, aby ustawy były szanowane. Nie chodzi tu o zwykły strejk, ale o naruszenie obowiązków służbowych. Rząd czyni co potrzeba, aby porządek i spokój znów został przywrócony. Powołano także pułk kolejowy i telegraficzny do Budapesztu dla pełnienia służby na liniach kolei państwowej. Żandarmerya otrzymała polecenie strzeżenia linii telegraficznych w całym kraju.

Budapeszt. Wśród wielkiego rozdrażnienia otwarto wczoraj posiedzenie sejmu węgierskiego. Pos. Waszonyi zabrał głos przed porządkiem dziennym i atakował rząd, który czynił odpowiedzialnym za strejk kolejowy. Szczególnie zaś zarzucał mówca rządowi **zakaz odbycia zgromadzenia kolejarzy,** zwołanych z całego kraju do Budapesztu i prosił, aby rząd uwzględnił słuszne życzenia.

Minister handlu Hieronymyi wskazuje na ogromną szkodę dla całego kraju, jaka może wyniknąć z tego strejku. Rząd nie sprzeciwił się agitacyi wśród urzędników kolejowych i robotników, jednakże gdy ci zaczęli propagować jawnie strejk i nawet zbierać składki, rząd musiał wystąpić przeciw niedozwolonej akcyi. Na zjazd w Budapeszcie prosiło tylu urzędników o urlop, że gdyby wszystkim udzielono urlopów — musianoby wstrzymać ruch pociągów. Rząd nie wyciągnie konsekwencyi z całej sprawy, wobec tych oficyalistów, którzy zostali w błąd wprowadzeni przez agitacyę, ale musi wszystko uczynić aby utrzymać porządek i ruch.

Prezydent ministrów, hr. Tisza, oświadcza, że niema jeszcze żadnej oficyalnej wiadomości, co się stało z przybyłymi bez urlopu do Budapesztu urzędnikami kolejowymi. — Ci, co przybyli bez urlopu do Budapesztu, dopuścili się przekroczenia obowiązków służbowych, a zarazem czyn ich podpada pod ustawę karną wskutek przywłaszczenia sobie obcej własności (?). To co się dzisiaj stało, nie jest strejkiem. Chodzi o urzędników, którzy pod przysięgą są zobowiązani wiernie służbę spełniać, wszelkie więc ustępstwa byłyby niebezpieczeństwem, a dalsze trwanie strejku byłoby dla urzędników wprost bezcelowem. Rząd tych, którzy zostali zbałamuceni, będzie łagodnie traktował, atoli ci, którzy do strejku namawiali, muszą być ukarani. — Rząd przyjmie tych, którzy pragną do służby powrócić.

Na tem dyskusyę przerwano.

Aresztowania.

Budapeszt Oprócz aresztowanych w ciągu ubiegłej nocy 450 kolejarzy, aresztowano w ciągu dnia wczorajszego dalszych 500 kilkunastu. Ogółem aresztowano zatem do tysiąca oficyalistów kolejowych. Wszyscy zostali internowani w domu szupasowym.

Aresztowania przedsięwzięto na podstawie paragrafu ustawy, który postanawia, że urzędnikom kolejowym „nie wolno opuszczać miejsc służbowych bez zezwolenia władzy". Za przekroczenie to mają oni być karani **więzieniem do lat trzech.**

Organizacya strejku.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Odpowiedź hr. Tiszy w sejmie wywołała wśród strejkujących wielkie zaniepokojenie. Strejkujący zebrali się po południu w jednej z restauracyi w liczbie około 8000. Przewódcy odbyli dłuższą konferencyę, na której uchwalono bojkotować dwóch przywódców, Földessy i Justha, którzy, przybyli z prowincyi, znaleźli pomieszczenie u tutejszych kolegów. Komitet strejkowy funkcyonuje nieustannie i odbywa swe posiedzenia w lokalu klubu centralnego.

Po namyśle zaniechano odbycia zgromadzenia strejkujących wbrew zakazowi policyi, a uchwałę tę spowodowało ustawienie przed **lokalem oddziału** policyi i szwadronu huzarów.

Ruch pocztowy.

Wiedeń. Poczta do Węgier wysłaną została przez Pragerhof. Dzisiaj wysłaną będzie Dunajem.

Ruch na Dunaju.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi, że okrętami Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju przybyło 1300 osób z Wiednia i z okolic bliższych nad Dunajem, a wieczorem z Budapesztu odjechało okrętami 800 osób do Wiednia.

Warunki rokowania.

Budapeszt. Wczoraj o godz. 5 po południu były sekretarz państwa, poseł Władysław Vörös, prosił posła Varsonyi, by interweniował celem rozpoczęcia pertraktacyi ze strejkującymi. Komitet strejkowy został zaproszony do klubu demokratycznego, komitet jednakże oświadczył, **że wogóle nie będzie pertraktował, dopóki uwięzieni nie zostaną wypuszczeni na wolność.** Vörös i Varsonyi udali się następnie do dyrektora policyi Rudnaya, gdzie **uzyskali wypuszczenie na wolność uwięzionych.** Posłowie Vörös i Varsonyi, oraz Hock i Lengyel, udali się następnie do strejkujących, gdzie Vörös oświadczył, że pojawia się z polecenia ministerstwa i przyrzeczenia, jakie poczyni, **będą obowiązujące dla rządu.** Rokowania trwają dalej.

Rada państwa.

Wiedeń. W Izbie posłów odbywało się dziś dosłowne odczytywanie interpelacyi do godz. $12\frac{1}{2}$ a następnie rozpoczęły się imienne głosowania nad petycyami.

Wiedeń. Poseł Lenassi omawiał sprawę włoskiego uniwersytetu, Prażak czeskiego w Bernie. Następnie prezydent na piątek naznaczył **posiedzenie, celem wyborów delegacyjnych.**

Wojna rosyjsko-japońska.

Telegramy „Nowin" z dnia 20 kwietnia popoł. i 21 kwietnia z rana.

Dymisya Aleksiejewa?

Londyn. Namiestnik Aleksiejew przedłożył carowi dymisyę. Powodem dymisyi była krytyka rządów nieudolnych Aleksiejewa, wypowiedziana w Petersburgu przez Skrydłowa.

Zaznaczyć należy, że oficyalnie o dymisyi jeszcze nic nie wiadomo.

Rakoczy-buntownik.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza następujące pismo odręczne cesarza do prezydenta ministrów hr. Tiszy:

Kochany hrabio Tisza! Z wybitnych postaci węgierskiej historyi, jeszcze tylko zwłoki Franciszka Rakoczego spoczywają na obcej ziemi. Przewiezienie tych zwłok do ojczyzny oznaczano niejednokrotnie, jako ogólne życzenie narodu. Dzięki Bożej opatrzności przeciwieństwa i nieporozumienia, które całe wieki trwale ciężyły na naszych przodkach, są dzisiaj tylko historycznem wspomnieniem o epoce, która już ostatecznie minęła. Zaufanie pomiędzy królem a narodem, pokojowe panowanie przywróconej konstytucyi, wzbudzają pomiędzy tronem a narodem harmonię, która jest zasadniczym warunkiem wspólnej dodatniej działalności. Bez goryczy możemy więc wszyscy wspominać epokę smutną, leżącą poza nami i otaczać pietyzmem osoby, które w ubiegłych wiekach odegrały przednią rolę. **Dlatego polecam panu zająć się sprawą przewiezienia popiołów** Franciszka Rakoczego II. i oczekuję w tej mierze pańskich propozycyj.

Wiedeń 18 kwietnia 1904.

Tisza m. p. Franciszek Józef m. p.

Całe Węgry powitają radośnie ten reskrypt monarchy. Rakoczy, bohater narodowy z 1703, „buntownik", którego pamięć ożyła w 1848 i 49 w słynnym „marszu Rakoczego", spocznie na ziemi węgierskiej z życzenia króla węgierskiego, który po uśmierzeniu burzy obstrukcyjnej pogodzony jest z narodem i chciał ze swej strony narodowi dać dowód swej monarszej wspaniałomyślności.

Prochy Rakoczego „buntownika" z woli monarszej wrócą więc z Rodosto nad Morzem Czarnem, aby spocząć w ziemi ojczystej. Tak to czasy się zmieniają!

W teatrze miejskim dnia 21 bm. **Poskromienie złośnicy,** komedya w 5 aktach z 6 obrazach W. Szekspira.

Babtysta, bogaty szlachcic z Padwy	Pp. Bronicz
Katarzyna, jego córka	„ Lutomska
Bianka, jego córka	„ Olchowska
Vincentio, stary szlachcic z Pizy	„ Slępowski
Lucentio, jego syn	„ Leszczyński J.
Petruchio, szlachcic z Werony	„ B. Leszczyński.
Gremio	„ Jednowski
Hortensio	„ Zawierski

Słudzy Lucentia, słudzy Petruchia i paziowie Baptysty.

ZMIANA LOKALU!

KRAWIEC

Antoni Sadowski i Syn

Kraków, ulica Floryańska L. 32, parter

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój założony w r. 1882

MAGAZYN SUKNA i KORTÓW

zaopatrzony na każda porę roku.

Wielki wybór materyałów

z pierwszych fabryk angielskich najwięcej renomowanych.

431 4-20

Wykonuje tanio i gustownie.

Rok założenia 1882.

Większej dostawy mleka

poszukuje

ZARZĄD MLECZARNI

2—3 E. Dobrzyńskiej 452

Kraków, ul. Sławkowska 12.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza L. 4.** (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon **Nr. 381. Filia ulica Kopernika L. 6** — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności. uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania, za miernym czynszem miesięcznym. **UWAGA.** Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

„HENNOLINA“

barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 354

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

BIELIZNE BIAŁĄ i KOLOROWĄ

ze słynną marką lwa poleca w wielkim wyborze

MAGAZYN NOWOSCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska l. 13.

WILHELM FENZ

Kraków,

Rynek, Róg Szewskiej

poleca:

Zabawki w wielkim wyborze Karty korespondencyjne krakowskie, patryotyczne i fantazyjne. Woda kolońska oryginalna Pudry, kremy i przybory toaletowe

Wyroby skórkowe angielskie. Piecyki japońskie kieszonkowe Tapety, szlaki, fryzy, lamperye, chołkiele, listwy, i sztukaterye.

---

27 kwietnia ostatnie przedstawienie

CYRK BEKETOW

Dziś we czwartek 21 kwietnia

2 Wielkie Przedstawienia 2

o godzinie 4 popołudniu **OSTATNIE**

Przedstawienie familijne

po cenach zniżonych tak dla dorosłych jak i dzieci; galerya 15 ct., II miejsce 30 ct., I. miejsce 50 ct., parkiet 75 ct., miejsce w loży zbiorowej złr. 1·25 ct., loża dla 4 osób złr 5·—. 415

Wieczór o godzinie 8-mej

pełne ceny

W obydwóch przedstawieniach występ p. Henrichsena ze swymi

16 BIAŁYMI NIEDŹWIEDZIAMI 16

i również bogaty program obejmujący 16 numerów.

Jutro w piątek

HUMORYSTYCZNE PRZEDSTAWIENIE

Panienka zamiejscowa 16 lub 17 letnia

władająca językiem niemieckim, z ukończoną V-ta lub VI ta klasą, znajdzie umieszczenie **jako ekspedyentka** w fabryce wyrobów cukierniczych **Józefa Siermontowskiego, Kraków ulica Bracka.** Zgłoszenia tylko listowne. 456 1-3

SZCZENIĘTA

Cettery angielskie

do sprzedania.

Wiadomość: 451 3—3

Kraków, Sławkowska 12, II. piętro.

Obrazy, Stacya drogi krzyżowej,

oleodruki i melitografie małe i duże do 90 ctm. wysokości, obrazy z włoskich i paryskich fabryk, oraz olejno malowane na płótnie. **Chrystus w grobie** obraz olejno malowany na płótnie 1 metr lub na blasze 1 metr 70 cm. długi. **Krucyfiksy** i same korpusy, metalowe lub rzeźbione z drzewa. **Do nabycia w specyalnym handlu artykułów dewocyjnych i książek do nabożeństwa**

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

Kraków, plac Maryacki l. 8.



Angielskie kapelusze słomkowe

damskie ubierane

jakoteż gładkie (sport)

POLECA Założony w roku 1866.

Największy skład kapeluszy męskich

Kraków, **L. HOCHSTIM** Floryańska 5.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telef. 412.